ROK I. NIEDZIELA, 6 LUTY 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę, w objętości dużego pół arkusza Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; dwa Tomy stanowią całość

Przedpłata roczna wynosi Zł. 36; półroczna Zł. 20; kwartalna Zł 12. — Prenumerować można:

W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr 39 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na 1szém piętrze;

U osób prywatnych które się tem zajmować raczą;

We wszystkich znaczniéjszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan: Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

Ner 11.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR HENRYK LEWESTAM.

NAJNOWSZA LITERATURA DRAMATYCZNA WE WŁOSZECH.

(*Dokończenie*).

Między takiemi poetami *Silvio Pellico* bez wątpienia pierwsze zajmuje miejsce. Jego nazwisko i ten z jego utworów, który ciągle jeszcze Włosi za arcydzieło uważają: «Francesca da Rimini», powszechną sobie uzyskały sławę; — jeden tylko główny dramatom jego uczynić można zarzut z zupełnego prawie braku życia indywidualnego. Sztuki te, po wiekszéj części historyczne i włoskie, wszędzie niemal noszą na sobie cechę walki poety z przedmiotem, któremu nadaremnie stara się wpoić ruch dramatyczny. Tak np. trajedja p. t. «Ghismonda da Mendrisio» wyjęta jest z czasów wojny miast lombardzkich z Fryderykiem I. Główna bohaterka doskonale wprawdzie przedstawia charakter wzniosłéj kobiéty, miotanéj zarówno odrzuconą miłością i zazdrością mściwą,—ale walka Medjolanu z cesarzem niemieckim za lekko jest dotykaną, aby co innego mogła stanowić w ciągu akcji dramatycznéj aniżeli oczywistą przeszkodę. W dwóch innych trajedjach: «Leoniero da Dortona» i «Iginia d'Asti» z równie małym skutkiem powtórzoną jest owa dążność wmięszania historji politycznéj tego czasu do saméj treści dramatu. W ostatnich latach Pellico doświadczał sił swoich na kilku przedmiotach wyjętych z pisma świętego, jak np. «Ester d'Engaddi» i «Erodiade,» z których ostatni zdaje się niemało podobnym do «Saula» Alfierego. Są one zresztą pisane w tymże zapale uczucia i w tym samym entuzjazmie, który tak dziwny tworzy kontrast z ową łagodnością charakteru jaką w «Mie Prigioni» tego poety podziwiamy. Wspomnieć nam jeszcze wypada o dwóch najnowszych jego utworach, z których pierwszy: «Tommaso Moro,» przedstawia zgon sławnego kanclerza angielskiego, a ma bydź zarazem obroną rzymskiego kościoła, bez dostatecznéj wszakże znajomości obyczajów i historji angielskiéj owego czasu; drugi zaś: «Il Colombo,» jak się z pism publicznych dowiadujemy, z zadowoleniem w teatrze Turyńskim przedstawionym został.

Poprzednio jeszcze *Niccolini*, trzymając się dawnéj formy klassycznéj zaopatrzył był scenę w kilka nowych trajedji, jak np. «Pollissena,» «Medea,» «Edipo,» «Jno

e Temisto» itd., wszakże powszechną uwagę zwrócił na siebie satyrycznym dopiéro dramatem p. t. «Nabucco.» Zachęcony późniéj przykładem Manzoniego i Silvio Pellico ustąpił i on żądaniom nowego czasu, i w tym drugim dramatycznéj swojéj działalności okresie napisał dzieło, któremu żadna z późniéjszych jego prac nie wyrówna. «Antonio Foscarini,» znana owa z dziejów weneckich anegdota, którą i Byron obrobił, zajmujący aczkolwiek przesadzony podaje obraz ciemnego ducha wieków średnich, szczególniéj zaś charakter Coredana olbrzymią swoją wielkością wszystkie inne tego dramatu figury ogromnie przewyższa. Nieco późniéj ukazała się nowa Niccoliniego trajedja p. t. «Giovanni da Procida» a przed kilkoma laty: «Rosmonda d'Inghilterra» (*Rozamunda Angielska*). Teraz zaś przyjaciele poety głoszą w krótce ukończyć się mający dramat p. t. «Gregorio VII,» który ich zdaniem wszystko cokolwiek dotychczas napisał jak najzupełniéj za sobą zostawia. Z niecierpliwością wszyscy wyglądają tego płodu; wszakże dotychczas Niccolini, tak samo jak Pellico, nadto jeszcze się waha między swemi przewodnikami; niewié, czyli w Alfierego, czy w Manzoniego ma wstępować ślady, a w dążeniu utrzymania środka między temi poezji włoskiéj bohaterami, ginie ze wszystkiém charakter dramatowi właściwy. Dlatego to niezbyt rzadkie są sceny w tym tylko celu przez poetę sprowadzone, aby umieścił świetną jaką tyradę,— a chociaż w niektórych widoczne są iskry geniuszu, inne nie pokazują jedno talent retoryczny i cień rzucają na świetniejsze nawet części obrazu.

Po tych trzech dramatykach,lub też współcześnie z niemi kilku jeszcze żyje poetów młodszych i starszych, którzy na téj saméj postępowali drodze. Z pomiędzy nich na uwagę zasługuje *Carlo Marenco da Ceva*, którego trajedje: «Buondelmonte» i «Corso Donati» przez kilka lat utrzymały się na rozmaitych teatrach włoskich. Z większém podobno jeszcze zadowoleniem przyjęto niedawno dwie inne trajedje tegoż autora, p. t.: «Berengario Augusto» i «Cecilia di Baone.» Z tych wszystkich dramatów jednego tylko znamy Berengara; ale sądząc z téj sztuki o innych, wyznać nam wypada, iż także wzwyż wspomnionéj podlegają wadze słabości w odmalowaniu charakterów i przeładowania retorycznego bez akcji i życia.— Wspominamy jeszcze p. *Briano* w Turynie, który z równie małém szczęściem wybrał sobie za przedmiot trajedji Piera delle Vigne, kanclerza Fryderyka II. Na podobny sąd zasługuje dramat p. t: «La famiglia Lercari,» niedawno dopiéro w Genui przedstawiony, a którego treść wyjętą jest z historji genueńskiéj. W ostatnich latach kilku młodych dramatyków używało prozy w swoich trajedjach i zdaje się, że istotnie ta okoliczność nie mało się przyczynia do swobodniéjszego ruchu charakterów i osób. Wszakże bez wątpienia zewnętrzny ten środek małoby był pomógł do podniesienia dramatu włoskiego, gdyby poeci nie mieli w samych sobie wyższego talentu, który ich dziełom wcisnął piętno doskonałości. I tak np. czytaliśmy z wielkiém zajęciem dramat p. t: «Lorenzino dei Medici» przez *Józefa Bovere*, w którym znajduje się obraz nader charakterystyczny czynnego i bezwzględnego życia włoskiego przy końcu szesnastego wieku. Niemniéj zajmującą jest trajedja *A. Ghiglioniego* p. t: «Duca Alessandro dei Medici,» która jednocześnie prawie z poprzedzającą się zjawiła, jakkolwiek nie wyrównywa jéj co do genialnego pojmowania przedmiotu i co do wykonania artystycznego. «Beatrice Tendi» dramat *Felixa Turottego* i «Luisa Strozzi» trajedja *Giacinta Battaglia*, za oczywisty posłużyć mogą dowód, jak dalece dla Włoch także nowa się zaczyna epoka w literaturze. Z radością tedy witamy na nowo zjawiające się w tym kraju życie;— jest to nowy i piękny dowód dawnego twierdzenia, że w obrębie ducha nic się wstecz nie cofa, wszystko naprzód postępuje.

ZOFJA OLELKIEWICZÓWNA,

Powieść historyczna przez Józefinę O....

(*Dokończenie*).

Wkrótce się pokazuje że ów Baltazar nie jest kim innym, jedno tym samym Zygmuntem, który jak gołąbek rozkochany pustelnicze mieszkanie w sąsiedztwie swojéj pięknéj obiéra. Odtąd w lada rozdziale nowa jaka figura występuje, - widoczne jest dążenie autorki do pomącenia intrygi i coraz większego jéj zawikłania. Poznajemy tajemniczą postać Marji Krystyny, pierwszéj żony Zygmunta Batorego; poznajemy kilka ze znaczniejszych osób owego czasu, które wszakże w téj powieści charakterem i mową wszystkie do siebie wydają się podobne. Tymczasem akcja samego romansu zwolna tylko naprzód postępuje. Zofja przybywa do Wilna, gdzie dziwnym sposobem naciągane są powody do tego, iżby młoda księżniczka ani jednego, ani

drugiego z wielbicieli swoich bliżéj nie widziała;— autorce snać jakiś sekret cięży na sercu, z którym, ile razy w jéj usta wstępuje, na nowo znienacka ucieka. Winniśmy jéj jednak wdzięczność za portret Katruki, owéj pięknéj wieśniaczki, któréj serce szlachetne i dusza wyniosła od początku do końca żywo czytelnika zajmują. Katruka szczérze kocha księcia Janusza Radziwiłła,—ale zdradzona jego miłością ku Zofji, z saméj siebie czyni poświęcenie, i wszelkich używa środków do wybawienia przynajmniéj duszy jego z więzów niewiary. Katruce także zawdzięczamy scenę na balu, jedną z najpiękniejszych w całéj powieści, z któréj tutaj mały chociaż ustęp przytaczamy: (T. II str 187.)

«Z *wykrzyknikiem* (?) radości i szczęściem w oczach, Janusz w mgnieniu oka stanął przy dziewicy, a ona w milczeniu podniosła piękną rękę, na któréj znak umówiony, niepotrzebnemi czynił pytania.—«Ach! Zofjo!» zawołał tchnący radością młodzieniec, «co za błoga chwila, widzieć ciebie pomimo tylu przeszkód, przekonywać się iż dla mnie stawisz czoło prześladowaniu i czujności niesprawiedliwych opiekunów! ach, podobne szczęście któż pojąć zdoła!»—«Ten co je podziela i czuje,» odpowiedziała drżącym głosem dziewica. «Trzebaż dziękować za ofiarę już wynagrodzoną?» – «Ach! tak, tak,» rzekł znowu z uniesieniem Radziwiłł, «takie chwile opłacają długie niepewności i tęsknot godziny, ich roskoszy nic zmięszać nie zdoła!» —«Chyba tylko myśl o niestałości,» rzekła smutnie dziewica.— «Niestałości? niestałości dla anioła cnót i wdzięków? Nie; nie, ty się jéj obawiać nie możesz, ty! jedyny uczuć moich celu!»—«Jedyny?» —«Cóż za pytanie?»— Nie miałżeś żadnego przedemną?» Janusz się zastanowił:—«Nie;» odpowiedział śmiało po chwili. «Tysiąc razy może oczy moje zachwyconemi były, lecz serce nigdy się nie oddało. Codzień innego szukając przedmiotu, mijało wszystko w przelocie, dopóki nie spotkało ciebie» —«Jednakże powiadano mi, iż uczucie silne, jedno z takich, co u ludzi czułych stanowią o całém życiu, istniało już raz w twojéj duszy: że kochałeś mocno, mocniéj niźli mnie kochać będziesz, bo jedna tylko miłość piérwszą być może.»—«Nie wierz temu, Zofjo! Gdybyś ocenić siebie tak umiała jak drudzy muszą, wiedziałabyś że uczucie przez ciebie wzbudzone zniknąć nie potrafi.» Dziewica wstrząsnęła głową.—«Wszakże i ją zapewne wiecznie kochać obiecywałeś!... mnie tak niedawno, tak mało znasz jeszcze, książe; jakżebym się nie miała obawiać rywalki, co była może towarzyszką twego dzieciństwa, twéj młodości.»—»Zofio! co za domniemania! Przysięgam ci, że podobne uczucia, ni podobna osoba, nigdy sercu memu znanemi nie były» —«Nigdy?... a Katruka?» Janusz zmięszał się widocznie.»—«Katruka,» rzekł po krótkiem milczeniu, »podobała mi się wprawdzie; lecz tak chwilowego, tak bezzasadnego przywiązania nie chciałbym nigdy uczcić imieniem miłości. Jéj stan, różnica stosunków, a co największa zbyt słaba skłonność moja dla niéj, zerwały oddawna związki tak dobrze jak nigdy nieistniejące.»—«Chcesz mnie uspokoić, książe, lecz niestety! wiadomość o owéj dręczącéj mię miłości mam ze źródła zbyt pewnego! od naocznego świadka zapałów twoich.»—«Gdzie on jest?» zawołał Janusz w rozpaczy że Zofji przekonać nie może; «nędznik,» dodał kładąc rękę na szabli, «co tak fałszywemi doniesieniami szczęście mi wydrzeć pragnie; wskaż mi go! niechaj go ujrzę!»—«Patrz więc,» rzekła poważnym i uroczystym głosem dziewica zdejmując maskę — «Boże!... Katruka!» krzyknął Janusz zasłaniając oczy ręką i opierając się o ścianę.—«Tak jest, Katruka. Lecz pocóż to wzruszenie, książe? Katruka, któréj przecie nigdy nie kochałeś szczerze; Katruka, którą przed pięcią miesiącami zapewniałeś wprawdzie z zapałem, iż żadna inna miejsca jéj w twém sercu zająć nie potrafi; lecz cóż to stanowi? Była to, jak sam powiadasz, zabawa chwilowa, uczucie słabsze daleko od tego, jakie odtąd dla Zofji powziąłeś.» — «Katruko! przebacz mi cierpienia twoje,» zawołał z boleścią Janusz chwytając rękę białéj maski, którą ona cofnęła natychmiast, nakształt marmurowéj narzeczonéj przeniewierczego Zampy.—«Przebaczam,» rzekła cichym choć uroczystym głosem,» przebaczam.... lecz nie zapomnę.»

Podobne sceny w których się istotnie przebija jakaś myśl poetyczna, na nieszczęście mało są liczne. Za to czytelnik tego romansu znajdzie mnóstwo zdarzeń przypadkowych, to wyłącznie na celu mających, iżby ile możności najdłużéj zostawić go w zupełnéj niewiadomości pierwszego z owych przypadków, który całemu utworowi służy za podstawę i związek intrygi. Tym zaś przypadkiem było pierwsze widzenie się Zofii z mniemanym Januszem, który w istocie nie był kim innym—jedno wzgardzonym onym Zygmuntem. W nim więc Zofia się kocha, gdy go ciągle odrzucać nie przestaje;—ztąd wszystkie zawikłania, nienawiści i żale. Podziwiajmy dowcip autorki, która potrafiła przez trzy grube tomy odpędzić wszelką sposobność do odkrycia tak nienaturalnéj pomyłki;—żałujemy zarazem, że ten dowcip po zupełnem książki téj przeczytaniu lepszego nie zostawia wrażenia, gdy dopiero poznajemy, w jak małéj sprawie się wysilał.

Zwracając się do sposobu w jaki autorka potrafiła utrzymać charaktery głównych osób do jéj dzieła wchodzących, przyznajemy że Zofja Ololkiewiczówna jest *kobiétą* w całem znaczeniu wyrazu; że jéj moc i słabość, jéj uczucia i myśli w niczem nie przekraczają granic dziewiczego usposobienia. O Katruce jużeśmy wspomnieli, z mężczyzn Janusz i Zygmunt główne zajmują miejsce. Oba niewierni piérwszéj miłości; pierwszy wyniosły i dumny — drugi tkliwy i czuły. Z Chodkiewiczów ani jeden ani drugi nic niéma w sobie energicznego; strona historyczna zupełnie zaniedbana. Mimo to upatrujemy w autorce talent do opowiadania niepospolity; wszakże ten talent większyby zapewne miał sposobność wyjść na jaw, gdyby p. Józefina O. nie osnowała swoich powieści na dziejach, ale na utworach własnéj fantazji.

F. H. L.

ROZMAITOŚCI.

W ostatnim zeszycie Biblioteki Warszawskiéj p. *Au: Wi*: ogłosił prospekt na nowe pismo perjodyczne p. t. «Upiór literacki«, mające wychodzić co Sobota w objętości jednego arkusza. Szanowny redaktor przytacza główniejsze przedmioty w pierwszych numerach zawrzeć się mające, jako to: «Definicja o krytyce« przez *Błażeja Mopsiewicza*; «Wniosek o podmiotowości» przez *Agryppinę*; «Słów kilka w ogólności i słów kilkanaście w szczególności» przez *Piórkiewicza* i t. d. Rzecz niewątpliwa, że redakcja Upiora literackiego pod takiego męża zarządem, i łącznie z tak godnemi jego współpracownikami, nieomięszka zabezpieczyć pismu swojemu jak najtrwalszą przyszłość. Zbija nas wszakże z tak miłéj nadziei pan redaktor główny Biblioteki Warszawskiéj, gdy dodaje w przypisku, że prospekt p. Au: Wi: jest żartem humorystycznym, który wykonać nie będzie w stanie, i jako myśl tylko przedtsawia czytelnikom. Plangite, Musae!

P. *Simmonds* na jednem z ostatnich posiedzeń towarzystwa statystycznego w Londynie czytał rozprawę o pismach perjodycznych całego świata, z któréj mnóstwa najciekawszych dowiadujemy się szczegółów. W Anglji rocznie odbijają po 80 milionów exemplarzy pism perjodycznych. We Francyi wychodzi ich 780, z których na sam Paryż przypada 326. W Stanach Zjednoczonych drukują corocznie 100 milionów exemplarzy rozmaitych czasopisów; Kanada ma pism angielskich i francuzkich 8. Guiana angielska ma ich 4, francuzka 2, Bahia 2, Rio Janejro 8, Buenos - Ayres 8, między któremi jedno angielskie. W Jamajce wychodzi 9 pism perjodycznych, na wyspie Barbadoes 4.

Austrja ma pism politycznych i literackich 76, z których 22 wychodzą w Wiedniu, 25 w Medjolanie, 10, w Lombardyi, 7 w Wenecyi, 5 w Weronie a 7 w Węgrzech i w Galicji. Królestwo *Hanowerskie* ma tylko cztéry pisma polityczne; Prusy posiadają ich 168.

W *Hollandyi* wychodzi dzienników i tygodników 80 w języku hollénderskim i francuzkim. *Belgja* ma ich 75, między któremi 57 francuzkich a 18 flamandzkich.— *Szwajcarja* ma pism perjodycznych 26.

W *Rossji* i w *Polsce* wychodzi pism czasowych 154; w *Danji* 84. *Norwegja* dzienników ma 18; innych pism tygodniowych i miesięcznych 26; w *Szwecji* wychodzi pism 51.

Hiszpanja pism politycznych ma tylko 12; *Portugalja* 20; całe *Włochy* 200. W *Grecji* jest dzienników 9; na wyspie *Malcie* 12, w *Gibraltarze* 1, w *Turcji* 5, — 11 na *Przylądku dobréj nadziei*, 14 wzdłuż brzegów afrykańskich, 1 w *Persji*, 40 w *Indjach wschodnich*. Oprócz tego 8 jeszcze jest pism perjodycznych w *Sidney*, 4 w *Australji południowéj*, 12 w *kraju Van-Diemen*, 1 na wyspach Sandwich. Koloniści angielscy, którzy wywędrowali do *Nowéj Zelandji* wszystko z sobą zabrali co tylko potrzebne jest do wydania czasopismu; pierwszy też numer wyszedł jeszcze przed ich wyjazdem w Londynie; drugi w porcie Nicholson.

Przybył do Warszawy sławny improwizator włoski *Giustinani*, o którego nadzwyczajnym talencie pismo nasze niedawno doniosło. Mamy nadzieję że i przed tutejszą publicznością zechce złożyć próby swego niepospolitego geniuszu.

P. *Wiktoryn Zieliński* ogłosił prenumeratę na swoje: «Drobne utwory poetyckie.» Cena przedpłaty Złp. 5.